

TYGODNIK POLSKI

NIEDZIELA

26 czerwca 1932r.

CHARBIN (CHINY).

Nr. 527.

WYDAWNICTWA ROK XI.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Charbin, Chiny. 27, Grand Prospekt.

Hold parlamentu włoskiego dla duchowieństwa misyjnego.

W czasie dyskusji parlamentarnej nad budżetem włoskiego ministerjum spraw zagranicznych, zabrał głos poseł Sardi i ku ogólnemu uznaniu izby przemówił na temat zasług misjonarzy włoskich.

W dłuższej swej mowie poseł zobrazował liczne niebezpieczeństwa, na jakie stale są narażeni misjonarze, zwłaszcza w Chinach. Włoskim misjonarzom katolickim—mówił—należy się wielkie uznanie, to też izba włoska śle im wraz z pozdro-

wieniami wyrazy podziwu dla ich męstwa i zasług we wszystkich dziedzinach ich działalności. Są to bohaterzy, każdej godziny gotowi złożyć swe życie jako męczennicy. Szczególny hold należy się osobie Apostolskiego delegata w Chinach, arcybiskupa Costantini'ego, który od lat jest luminarzem zarówno Kościoła jak i swej ojczyzny. Krwią pisane dzieje misji katolickiej w Chinach stanowiąc będą zawsze w historii chlubną kartę.

Ekspiacja Lorda Stricklanda.

Lord Strickland, gubernator angielski Malty, dzięki któremu powstał w swoim czasie pożalowania godny zatarg ze Stolicą Apostolską, zwrócił się przed kilku dniami do władz kościelnych na Malcie z prośbą o wybaczenie mu przewinień w stosunku do tradycji katolickich.

Jednocześnie pod datą 28 ub. m. Lord Strickland wystosował list do

Ojca św., w którym wyraża gorący żal z powodu swoich wystąpień zarówno na Malcie, jak i w parlamencie angielskim. Ponadto zapewnia w piśmie swoim o głębokim przywiązaniu do Kościoła, którego wiernym synem pozostawał zawsze w życiu prywatnym i nadal pozostawać nim pragnie.

Z powodu książki p. t. „Solidaryzm“

prof. Leopolda Caro.

Przytaczając przykłady z życia Henryka Forda tego wielkiego solidarysty—wyjaśnia nam profesor Caro, w jaki sposób człowiek ten rozbija owe rzekomo niezłomne prawa ekonomiczne, głosząc słowem i wykazując czynem, że wysokie płace są nieodzownym warunkiem intensywnej pracy robotnika, że celem nie może być jaknajwydatniejsza produkcja dla zysku, ale produkcja najoszczędniejsza, w najlepszej jakości i z najmniejszym zyskiem, gdyż celem jej jest zaspokojenie potrzeb społeczeństwa i że uczciwość wobec robotnika i konsumenta jest w tym wypadku najlepszym interesem.

Fakt solidarności i wzajemnej zależności ludzi od siebie—jak to stwierdza Karol Gide—z każdym dniem lepiej się wszystkim uświadamia i jest stwierdzonym niewątpliwie nie tylko przez historję, ale i przez nauki przyrodnicze. W so-

lidarności życia społecznego, w społecznych cechach pracy, w żądaniu sprawiedliwości objawia się cel etyczny, który tkwi głęboko w istocie społeczeństwa. Z solidarności, jako faktu i zjawiska sprawdzonego w dziejach wynika współdziałanie—z solidarności, jako obowiązku współodpowiedzialność wszystkich. To też Walter Rathenau, późniejszy niemiecki minister spraw zagranicznych, w książce p. t. „Von kommenden Dingen“, wychodząc z założenia najściślejszej solidarności między ludźmi, uznaje etykę, jako najgłębszą podstawę gospodarstwa społecznego i zwalcza liberalny laissez-fairizm. System ekonomji społecznej ks. Henryka Pescha osnuty jest również na zasadach solidaryzmu. Othmar Spann upodobnia społeczeństwo do organizmu, kładąc przedewszystkiem nacisk na duchowe jego podstawy. Leon Bourgeois i jego szkoła wskazuje w pracach swych

na solidarność faktyczną, przyrodzoną. I tak solidaryzm sięga w głąb duszy ludzkiej—liberalizm zaś ześlizguje się po powierzchni życia.

Z tem prawem solidarności, a co za tem idzie braterstwa i miłości powszechnej, łączy się zapomniane, a odżywające na nowo w świadomości ludzkiej prawo Jedności. Badania nad budową atomów wykazały, że wszelkie ciała mogą być w zasadzie zamienione w inne, że wszelka materja sprowadza się do jedności, jak to już na wiele tysięcy lat przed Chrystusem pisał Hermes Trismegisfes w swej szmaragdowej tablicy: „Jak wszystko pochodzi od Jednego, tak wszystko zrodzone jest w tej jednej i tej samej rzeczy“. Z chwilą więc gdy filozofja i nauki przyrodnicze, uczeni, historycy i ekonomiści dochodzą do tych samych wyników, wskazując nam naczelne prawo natury i ludzkości—nie wolno nam nie wyciągnąć z tego konsekwencji natury moralnej. Zrozumieć trzeba, że prawo walki służy tylko dla ustawicznego urzeczywistnienia prawa solidarności i miłości powszechnej, gdyż siły rozbiegają się w kierunkach wręcz przeciwnych, tworzą na nowo to, z czego wyszły: całość“.

Stoimy u progu nowej epoki. Epokę mijającą cechuje nie tylko kryzys ekonomiczny, ale również kryzys moralny, jako wynik panującego ustroju społecznego, opartego na krzywdzie i obłudzie społecznej. Młodzież nasza rośnie w tej zatrutej atmosferze i póki tak jest—wielkie wysiłki rodziców i wychowawców nad jej podniesieniem moralnym nie dadzą pożądanego rezultatów. Człowiek etyczny, zmuszony w istniejących obecnie warunkach do ciągłych kompromisów z sumieniem, łamie się w sobie lub nagina wreszcie do amoralności naszych czasów. Przebudowa ustroju społecznego jest konieczna—ale żadne reformy ustawodawcze ani nawet zmiana ustroju na inny, nie doprowadzą do pożądanego celu tj. ogólnego dobra—o ile nie nastąpi równocześnie prawie na wewnętrznych motywów ludzkiego działania. Musimy stworzyć nowy typ człowieka, obejmującego życie, jako wielki akt braterstwa. Do tego wielkiego celu prowadzi nas chrześcijaństwo, które się bynajmniej nie wyżyło, jak sądzą niektórzy, ale którego zasady—zbyt szczerne dla ułomnej natury ludzkiej—nie weszły dotąd w życie. Wolnemi tylko etapami wznosi się dusza ludzka ku idei Dobra, górującej nad ideą Bytu, jak tego dowodzi filozofja nowoczesna przez usta Windelbanda i Rickerta. Chrześcijaństwo nie wcielone w czyn w życiu państw, narodów i społeczeństw, pozostawione do prywatnego użytku jedno-

†

W niedzielę dn. 26 czerwca b. r. przypada pierwsza rocznica śmierci zasłużonego długoletniego Członka Rady Parafjalnej

ś. p. TADEUSZA PANICZA.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w sobotę dn. 25 czerwca r. b. o godz. 9 zrana w kościele Św. Stanisława. W niedzielę zaś o godz. 3 ej żałobne „Libera“ na mogile.

stek religijnych, ot teoretyczne chrześcijaństwo naszych czasów, jest, jak rzeka tłoczona namulona, metne wody, mimo, że źródło z którego wypływa, pozostało, jak dawniej krystalicznie przejrzyste—czyste!

Dlaczego wprowadzanie chrześcijaństwa w życie polityczno-narodowe i społeczno-gospodarcze miało być zadaniem Polski?

Dla tego, odpowiada profesor Caro, że kapitalizm, który zamienił cały świat w wielką salę giełdową, nie zapuścił u nas jeszcze tak głęboko swych korzeni, jak na Zachodzie—dlatego żeśmy nie byli nigdy narodem zaborczym, że cechowała nas tolerancja wobec innowierców, dlatego, że etyka była myślą przewodnią naszego narodu—póki jego warstwa przodująca nie zgnuśniała w egoizmie i lenistwie i przestała podążać w równym tempie za kulturą zachodnią. W religii nie jesteśmy mistykami, jak nasi sąsiedzi Rosjanie—cechowała nas głęboka wiara i religia czynu. Byliśmy przedmurzem Europy w imię krzyża. Akt Unji Lubelskiej, ten testament Zygmunta Augusta, brzmi słowami wzniosłej modlitwy. Hasłem jej: miłość, która łączy narody, wiąże i umacnia, buduje przyszłość. Przejawem tego uczucia były i nasze walki: „Za wolność naszą i waszą“. Opatrzność zda się sama prowadziła ku temu celowi, wskrzeszając iście cudem Polskę u progu nowej epoki. Światopogląd solidarystyczny znajdzie u nas grunt podatniejszy, niż na Zachodzie, gdyż pierwiastki miłości i braterstwa zaznaczone są silniej w duszach naszych.

I dopiero wtedy—gdy przy pomocy Kościoła, państwa i nowego ustroju wychowa się ogół w duchu nie tylko odczucia, ale i zrozumienia potrzeby solidarności i braterstwa—dopiero wtedy nastąpi wprowadzenie w czyn istoty chrześcijaństwa—nastąpi owa „Civitas Dei“ św. Augustyna—Królestwo Boże na ziemi, o które codzień w słowach modlitwy prosimy.

Z życia Mań-dzou-go.

Rząd Mań-dzou-go z wielką energią stara się doprowadzić do porządku aparat państwowy i stworzyć w kraju spokój i porządek; lecz dotąd tradycyjnego bandytyzmu tutejszego jeszcze nie udało się wyplenić, wobec czego osiedlanie emigracji japońskiej na mandżurskich żyznych obszarach trochę tamuje się. Otóż w gronie oficerów rezerwy powstał projekt przesiedlania uzbrojonych żołnierzy rezerwy grupami natyle znacznymi by likwidowanie bandytyzmu nawet poważniejszych szajek w rejonie zamieszkanym przez grupę było możliwym. Ministerstwo wojny oraz Zarząd kolei północno-mandżurskiej projekt ten poparły. Rząd Mań-dzou-go nieoficjalnie wyraził ze swej strony

aprobatę na takowe przesiedlenia. Dzięki temu prace przygotowawcze zostały z pośpiechem zakończone i 10 go czerwca r. b. w gmachu Międzynarodowego Towarzystwa Kulturalnego zostało zorganizowane nowe stowarzyszenie pod nazwą Wschodnio-Mandżurskie Stowarzyszenie Osiedleńcze. Na tym posiedzeniu postanowiono przesiedlać ochotników grupami po siedmiuset ludzi z pośród rezerwistów w wieku od 24 do 30 lat, zupełnie zdrowych, na czele z oficerem rezerwy, uzbrojonych w karabiny, sześć kulomiotów, pięć armat specjalnych i dwa aeroplany. Pierwsza grupa została zorganizowana z rezerwistów 31 p. p. w mieście Chirosaki. Kierownictwo objął major rezerwy 31 p. p. Hondo. Wszyscy osiedleńcy przyrzekli pozostać w Mandżurji na zawsze i przyjąć natychmiast obywatelstwo mandżurskie. Grupa osiedla się w rejonie Kanto w pobliżu północnej części Korei. Grupa składa się wyłącznie z ludzi samotnych, którzy

postanowili opuścić swą starą ojczyznę w dniu 20 czerwca. Dzięki temu Japonja wyzbywa się nadmiaru ludności zaś Mań-dzou-go otrzymuje dzielnych obywateli, nie bojących się zasiedlać żyzne pustkowie, pomagając władzom lokalnym zaprowadzać spokój i porządek.

Organizacja 2-iej i 3-iej analogicznych grup wkrótce również będzie zakończona. Żonaci członkowie pierwszej grupy otrzymali rozwody z żonami, zrzekli się praw dziedzictwa, własnego majątku na korzyść krewnych etc. Major Hondo również opuścił swą rodzinę i przysięgł do śmierci pozostać w Mań-dzou-go, liczy on lat 49. W jednym z swych przemówień major Hondo wyraził się, że według jego opinii do zwalczania bandytyzmu w Mandżurji powinni być użyci rezerwiści, a nie żołnierze służby czynnej, którzy są dziećmi Jego Cesarskiej Mości bezpośrednio. Ci sami rezerwiści stworzą kulturę rolną na dziewięciu żyznych przestworzach Mań-dzou-go i zaprowadzą poszanowanie prawa. W rejonie Kant obecnie zamieszkuje zaledwie pół miliona ludności, wśród której Koreańczycy stanowią 400.000. Ziemia ta jest nadzwyczaj żyzna, lecz obfituje w znaczną ilość band, terroryzujących ludność i tamujących rozwój kraju. Członkowie pierwszych grup pochodzą z Północno-Wschodniej Japonji, którą w zeszłym roku nawiedziła klęska nieurodzaju.

Z POLSKI.

Uroczystość rozdania matur w wyższym gimnazjum Biskupiem w Siedlcach — Dn. 9 czerwca r. b. po Mszy św., którą odprawił w kaplicy Seminarjum Duchownego Mniejszego J.E. Ks. Biskup Podlaski, Dr. Henryk Przeździecki, na sali rekreacyjnej seminarjum zebrali się wraz z Ks. Biskupem Rektor seminarjum i dyrektor gimnazjum, ks. dr. infułat Dębiński, pp. profesorowie, wychowawcy, goście i młodzież.

Uroczystość rozdania matur rozpoczęła się od wykonania kantaty-modlitwy „O Sanctissima“, po czym przemówił do młodzieży rektor Seminarjum, jeden z profesorów, wreszcie przedstawiciel młodzieży, który w imieniu 20 wychodzących maturzystów dziękował Ks. Biskupowi, władzy i profesorom za ofiarną pracę i serdeczną opiekę, jakiej zaznali w ciągu pobytu w gimnazjum.

W roku szkolnym 1931-32 klasa ósma wspomnianego gimnazjum liczyła 20 uczniów. Wszyscy zostali dopuszczeni do matury i wszyscy zdali egzaminy z wynikiem naogół więcej niż dobrym. Zaznaczyć należy, że Wyższe Gimnazjum Biskupie w Siedlcach już pięć razy obchodziło uroczystość rozdawania matur, przyczem trzykrotnie wynik ostatecz-

nych egzaminów w 100 proc. był dodatni.

Uroczystość zakończyło przemówienie Księdza Biskupa i wręczenie przez niego świadectw dojrzałości, oraz wspólne odśpiewanie hymnu «Boże coś Polskę». Po uroczystości w refektarzu seminarjum spożyto wspólny obiad, który zaszczycił swą obecnością J.E. Ks. Biskup Podlaski.

Polsko-chińskie towarzystwo w Warszawie dokonało obliczeń liczby Chińczyków, zamieszkałych w Polsce. Ogółem na terenie Polski znajduje się 80 Chińczyków, z czego 15 w Warszawie. Trudnią się oni przeważnie handlem herbaty.

W Baranowiecach odnaleziono po długich poszukiwaniach grób słynnego patrioty i posła ostatniego sejmiku Królestwa Polskiego, Tadeusza Rejtana.

Kapitan Orliński wzniósł się na samolocie na wysokość 5 tys. metrów w ciągu 6 minut 30 sek. W tak krótkim czasie wysokości 5 tys. metrów nie osiągnął jeszcze żaden lotnik na świecie

A. ZALESKI.

JAPONJA A CHINY W AKCIE GOSPODARCZYM—1931.

(Przegląd stosunków handlowych).

Międzynarodowa atmosfera gospodarcza już od dłuższego okresu czasu jest niepomyślna, stwarzając coraz większe trudności ekonomiczne na rynkach światowych i potęgując szalejący kryzys ekonomiczny. Życie gospodarcze Dalekiego Wschodu, które już zdecydowanie zostało wciągnięte w orbitę gospodarstwa światowego, cechuje w danym wypadku solidarność. Konjunktura gospodarcza i wytworzone w ostatnim czasie specjalne warunki w republice chińskiej, jak to chaos polityczny, wielkie powodzie, głody, gwałtowny spadek waluty srebrnej i w wypadku jak z Japonją powtarzające się często poważne i surowe bojkoty ekonomiczne, oparte o podłoże polityczne, doprowadziły do tego, że największy rynek na świecie stracił swoją normalną pojemność, co odczuły wszystkie kraje, a w szczególności, te które były ściśle związane z rynkiem chińskim, a więc w pierwszym rzędzie—Japonja.

Według statystyki chińskiej komory celnej wszystkie niemal państwa i kraje odczuły poważne skurczenie się obrotów handlowych z Chinami w r. 1931, zawiązując powyższe wspomnianym warunkom. Wyjątkiem w pewnym stopniu w tym wypadku można uważać Stany Zjednoczone A. P., które miały jedynie tą przewagę gospodarczą, że były zmuszone dostarczyć po krańcowo niskiej cenie obfitą ilość surowej bawełny właśnie w tym czasie, gdy własne zbiory Chin zostały zniszczone przez wylewy rzek, podczas gdy fabryki i warsztaty wytwórcze chińskie były w niezwykłym ożywieniu. Do tego trzeba jeszcze dodać zwiększenie się transakcyj zbożowych pomiędzy Ameryką i Chinami z racji niesienia pomocy ofiarom ostatniej powodzi i cierpiącym od głodu.

Rok 1931 dla handlu japońskiego z Chinami był wyjątkowo niepomyślny, nie też i dziwnego, że Japonja w porównaniu z innymi krajami odczuła największą stratę; dane urzędowe japońskie w sprawie obrotów handlowych wskazują, iż japoński eksport do Chin, włączając Hongkong i Kwantung, obniżył się z wartości 403,287,000 jen z r. 1930 do kwoty 258,047,000 jen w r. 1931 czyli o

36%, podczas gdy import w r. 1931 wyniósł 283,610,000 w porównaniu z kwotą 283,610,000 jen z r. 1930 czyli spadek około 17 proc. Bilans handlowy Japonji w stosunku do Chin zwykle wybitnie aktywny, który dosięgnął najwyższego szczytu w postaci salda +155,288,000 jen w r. 1929, spadł do +119,677,000 jen w r. 1930, a już w r. 1931 do +21,786,000 jen.

Przed dyskusją o przyczynach zmniejszenia się obrotów handlowych trzeba rozważyć względną doniosłość gospodarczą Chin Właściwych i Mańdzurji w handlu z Japonją. Największą część eksportu japońskiego do Chin jest konsumowana przez Chiny Właściwe—70 proc. w r. 1931. Wyroby przemysłu bawełnianego stanowią najważniejszy produkt eksportu, reprezentowany 27 proc. całego eksportu japońskiego do Chin Właściwych, zatem następuje cukier—9 proc., druki i papier 8 proc., mąka pszeniczna 4 proc., pozostałość zaś stanowią wielkie ilości różnorodnych produktów, które Japonja specjalnie produkuje dla rynku chińskiego za cenę współmiernie

niską, uwzględniając w ten sposób siłę nabywczą ludności chińskiej. W wyraźnym kontraście w japońskim handlu eksportowym znajduje się Mańdzurja, która zaś przeciwnie dostarcza największą część importu Japonji z Chin. W r. 1931 udział jej wynosił 56 proc. w porównaniu z 44 proc. z Chin Właściwych. Boby, makuchy i olej-soja stanowiły około 50 proc. japońskiego importu z Mańdzurji, węgiel i koks około 20 proc., a żelazo i wyroby żelazne 5 proc. Surowiec bawełniany z doliny rz. Yangtze i z prowincji Hopej, Północnego Szańdunia stanowi najważniejszy artykuł importowany do Japonji z Chin Właściwych; pozostałość—małe ilości bobów, oleju, żelaza i rudy żelaznej z doliny Yangtze oraz artykuły mniejszej wartości stwarzają resztę pozycji japońskiego importu z Chin Właściwych.

Następująca tablica, podzielona na pierwszą połowę i ostatnie dwa kwartały każdego roku, wskazuje nam zmiany handlu japońskiego z Chinami Właściwymi i Mańdzurją w r. 1930 i 1931.

Handel japoński z Chinami w r. 1930 i 1931

(w tys. jen—000 opuszczone).

Rejon i okres czasu	1930		1931		Zwiększenie Eksport	Zmniejsz. Import
	Eksport	Import.	Eksport	Import.		
Chiny Właściwe (włączając Hongkong)						
Styczeń—czerwiec	138.084	66.773	101.712	61.740	— 36.372	— 5.033
Lipiec—wrzesień	65.941	22.559	59.593	20.850	— 6.348	— 1.709
Październik—grudzień	76.872	27.676	19.326	21.658	— 57.546	— 6.018
Razem	280.897	117.008	180.631	104.248	—100.266	—12.760
Mańdzurja (włączając Kwantung):						
Styczeń—czerwiec	69.482	122.140	38.965	80.876	— 30.517	—41.264
Lipiec—wrzesień	28.729	19.571	21.059	21.312	— 7.670	+ 1.741
Październik—grudzień	24.179	24.891	17.392	29.825	— 6.787	+ 4.931
Razem	122.390	166.602	77.416	132.013	— 44.974	—34.589
Ogółem dla Chin.	403.287	283.610	258.047	236.261	—145.240	—47.349

Pozycje, odnoszące się do Chin Właściwych, zawierają handel ze wszystkimi częściami Chin na południe od Wielkiego Muru, włączając tutaj i obszar Hongkongu, pozycje zaś dla Mańdzurji—

obszar na Północ od Wielkiego Muru, znany całemu światu jako Mańdzurja i Mongolja, włączając tutaj i wydzierżawiony obszar Kwantung wraz z portami mańdzurskimi—Antung i Newchwang. (C.d.n.)

JÓZEF BIRKENMAJER.

MÓJ PRZYJACIEL SAŃ-FU.

Opowieść.

(Ciąg dalszy*)
Okna zastonięte były pnączami roślin pokojowych, przez których listowie z trudem przedierał się rubinowy blask zachodzącego słońca, rozjaśniając tylko bliższą część mieszkania wycienionymi refleksami i ozywając niby ruchemem tęczowaniem wymalowane na tapetach irysy.

Druga połowa mieszkania, mrokiem wypełniona fosforyzowała tylko złotą twarzą Buddy, którego roztropne—nie wiadomo, łaskawe czy złośliwe—rysy drgały, kureczyły się i prężyły jak żywe, w odbłyśku i dymie dwóch małych trociczek kadzielnich, włożonych mu niby świeczki do rąk obu. Stałem przed tym

posągiem mędrca, jak odrętwiały; jego skośne oczy zdawały się mrugać na mnie i hipnotyzowały mnie tem mruganiem. Oczekiwałem, rychtoli do mnie zagada.

I byłbym może jak od Meduzy wejrzenia w głaz się przemienił, gdyby nie wejście przyjaciela Sań-fu, który, zaryglowawszy starannie drzwi, wiodące z ulicy do sklepu, przyczłapał za mną do swego sanktuarium. Obecność jego rozproszyła czar, który do reszty się rozwiął po zaświeceniu kilku pstrokatyń lampjonów. Przy ich świetle zobaczyłem jeszcze inne bałwanki, o których mi dawniej mój grubas opowiadał; teraz jednak po raz pierwszy dostąpiłem zaszczytu, że zostały mi osobiście przedstawione. Z eu-

ropejskiego przyzwyczajenia przy każdym przedstawieniu składałem szarmancki ukłon, co Chińczyk wziął zapewne za dowód głębokiej czci religijnej, bo poznałem z jego miny, że od tej chwili począł mnie więcej kochać i szarować. To też, po dokonaniu przeglądu złotych potworków, podsunął mi wygodne bambusowe krzesło, i dotykając niemal czołem podłogi oraz wznosząc warokocz w górę lewą ręką, prosił mnie, bym usiadł. Usiadłem, Sań fu zaś klasnął w dłonie i coś krzyknął.

W jednej chwili, jakby z pod ziemi, wyrósł przede mną mały chłopak chiński z twarzą, jak rajskie jabłuszko na szypułce, ze swym warokoczykiem w przedłużeniu głowy i i rumieńcami na śniadych policzkach.

*) Patrz „Tyg. Pol.“ Nr. 526

Dwa czarne łuki skośnych oczodółów wydłużyły mu się w dwie strony, przez co płaski nosek jeszcze bardziej się splaszczył, iż wyglądał, jak spadły z drzewa liść zatrzymany na słomianym chochole. Był to zapewne chiński znak zapytania, ale u nas poczytałyby to można było za uśmiech, gdyż naogół Chińczycy przy silniejszych wzruszeniach wyglądają jakby się śmiali. O ile nie zrozumiałem tej mimicznej sceny, tem mniej zrozumieć mogłem, co tam gadali pomiędzy sobą gospodarz z pacholeciem, gdyż słowa, podobne do gulgotania indyka, wychodziły tak szybko z ich ust—wszystko wśród urozmaiconej gestykulacji—

iż nawet poszczególnych brzmień nie mogłem uchwycić, conajwyżej jakieś „lian-ge“, co jak wiedziałem, w żargonie północno-chińskim oznacza liczbę 2, a że przytem Sań-fu pokazywał na mnie i na siebie, doszedłem do wniosku, że będzie nas dwóch tylko przy uczcie. Ucieszyło to mnie z dwóch przyczyn: że rozmowa będzie toczona wyłącznie w zrozumiałym dla mnie języku rosyjskim i że nie będę gorszył oczu porządnie wychowanych współbiesiadników nieumiejętnością przyzwoitego jedzenia a' la maniére chinoise.

— Hao! (Dobrze!)—krzyknął mały Chińczyk i wybiegł; za chwilę wrócił, niosąc tacę, na której wid-

niały miseczki z galaretowatemi potrawami i pałeczki do jedzenia. Widząc mą bezradność wobec tego instrumentu, pofatygował się sam gospodarz do sklepu po drewnianą rosyjską łyżkę, z czego korzystając w jego niebytności przesunąłem większą część mych porcyj na jego miseczki—ponieważ i nadal do tych poraw nie żywiłem zbyt dużego zaufania. Nie zauważył tego po powrocie—jemu to wszystko bowiem zapewne smakowało, a zresztą rozpoczęliśmy ożywioną gawędę, do której mój język nabrał największej ochoty przy czarce wonnej, złotawej herbaty. (D.c.n.)

Pod redakcją Koła Akademików Polskich w Chinach.

Modły na intencję odwrócenia kryzysu.—Wobec ogromnego kryzysu, jaki kraj nasz uciska, Sodalicje Marjańskie, grupujące się przy Jasnej Górze w Częstochowie, w porozumieniu z OO. Paulinami i władzą kościelną, postanowiły zorganizować zbiorowe modły w całej Polsce w formie nowenny do Najśw. Marji Panny Królowej Korony Polskiej, na intencję odwrócenia od naszej Ojczyzny tak kryzysu materialnego i ekonomicznego, jak również duchowego i moralnego. Wyznaczono dwa okresy: pierwszy od 24 kwietnia z zakończeniem w 3-im maja, jako w dniu święta Królowej Korony Polskiej, drugi—w sierpniu, który zakończony będzie przez triduum w dniach 13—15 sierpnia tj. w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, a zarazem pamiątki «Cudu nad Wisłą».

ZE ŚWIATA.

Dary dla Papieża.—Ostatnio Papież Pius XI otrzymał od Chińczyka, niedawno nawróconego na katolicyzm, piersie swoje, wyrzeźbione z jednego ziarna ryżu. Piersie jest tak małe, że trzeba oglądać je przez szkło powiększające. Z Japonji zaś nadesłano szatę jedwabną utkana przez jedwabniki. W tym celu jedwabniki umieszczono na dużym stole i kiedy rozpoczęły prząść kokony, zmuszono je zapomocą pałeczek do poruszania się w takim kierunku, że same utkały materiał.

Jak katolicy amerykańscy popierają swe uniwersytety.—Pomimo wielkiego kryzysu gospodarczego katolicy amerykańscy nie osłabili swych wysiłków w kierunku popierania wyższego szkolnictwa katolickiego, zwłaszcza rozbudowy katolickiego uniwersytetu w Waszyngtonie. Ledwie biskupi amerykańscy rozpiali krucjatę w tej sprawie, już podpisano się na wiele milionów ofiar. Podziw wzbudza ta ofiarność społeczeństwa amerykańskiego. Uniwer-

sytet w Duquesne kosztem 750 tysięcy dolarów buduje nowe skrzydło swego gmachu, uniwersytet Notre Dame otrzymał na swój instytut techniczny 300 tys. na dalszą rozbudowę, słynny Georgetown—uniwersytet dokumentuje złoty jubileusz swego istnienia wzniesieniem nowego pawilonu dla fakultetu medycznego. Nie koniec jednak na tem, bo oto nadchodzą wieści, że na budowę nowego nowicjatu i studjum jezuickiego w Sheridan, Oregon ofiarowano 400 tys. dolarów. A nie trzeba zapominać, że w Stanach Zj. Am. Półn. istnieje 176 kolegjiów i wyższych zakładów naukowych katolickich, posiadających sztab 7.520 profesorów i 114 tys. słuchaczy!

Dział ekonomiczny.

W Charbinie wkrótce ma się odbyć konferencja Rosji i Mań-dżougo, na której mają być rozstrzygnięte następujące kwestje, tyczące się kolei wschodnio-chińskiej:

- 1) gruntowne zreformowanie wspólnego rządu kolejaj;
- 2) zmiana taryfów kolejowych;
- 3) przejście kolei ze złotego rubla na srebrny dolar.

Postanowienie rządu Mań-dżougo wyodrębnić komory celne na swym terytorjum, podporządkować takowe sobie bezpośrednio, przyjmując jednocześnie zobowiązanie spłacać z dochodów komory proporcjonalną część długów ogólnochińskich obcym państwom—wierzytelom, sprawiło poważne wrażenie wśród państw zainteresowanych. Wobec tego Japończycy zdecydowali się zachować w tej sprawie zupełną neutralność, wyjątek jednak pod tym względem ma stanowić oddział komory celnej w Dairenie.

Młody rząd wprowadza w życie kardynalne reformy w gospodarce finansowej. Dotąd w Charbinie i w sąsiednich powiatach istniał cały szereg instytucyj, naczelnicy których samodzielnie rozporządzali się

wpływami z wszelkimi z tego wypływającymi konsekwencjami. Obecnie utworzono Biuro Kontrolno-Finansowe, do którego mają wpływać wszelkie dochody państwowe. Instytucje państwowe, zgodnie z zatwierdzonym budżetem, będą czerpać z Biura niezbędne dla ich funkcjonowania środki. Biuro zatrudnia około stu urzędników. Charbin i sąsiednie powiaty otrzymały instrukcje skierować wszelkie dochody do tego Biura.

Zarząd kolei wschodnio-chińskiej postanowił z dochodów kolei wypłacić jeden milion złotych rubli rządowi rosyjskiemu i jeden milion rządowi Mań-dżougo.

Kantory firm importerów nigdy nie otrzymywały tak olbrzymiej korespondencji z zagranicy jak w chwili bieżącej. Szereg firm stara się zbadać możliwości i warunki zbytu swych towarów na rynkach tutejszych w sezonach jesiennych i zimowych. Prawie połowa tej korespondencji pochodzi z Niemiec.

Eksport bobu soya w ostatnich dniach spadł do 100 200 wagonów dziennie. Zwykle Charbin eksportował bobu na 200 milionów jenów rocznie. Dzięki zaś depresji światowej tegoroczny eksport Charbina zmniejszy się prawdopodobnie do 60 milj. jenów.

KURS GIEŁDOWY

(z 22 go czerwca 1932 r.)

	na jen:
Dolar amerykański	= 3.41.88
Funt sterl.	= 12 38
Frank	= 7.41
Marka niemiecka	= 1.23
Tael szanghajski	= 1.04.50
Dolar szanghajski	= 73.20
Dolar tianziński	= 73.20
Dolar miejscowy	= 56.30

DENTYSTKA po przebytej chorobie WZNOWIŁA PRZYJĘCIA
— L. KILJAŃSKA Adres: Modiajou Róg ul. Belgijskiej i pr. Tamona (Horwatowski prospekt) Nr. 86. — — —